

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8 i 23-go.

Wszyscy prenumeratorowie *Gonia i Iskry*, czasopisma *ilustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjeka* zupełnie bezpłatnie. Również otrzymują bezpłatnie Dodatki. Prenumerata *Gonia i Iskry* wynosi kwartalnie 2 złr. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*.
 Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.



Różne bywają hustawki...

Pieśń sokola.

Hej! sokole orlim lotem
 Ponad chmury strzalaś leć
 W kraj wolności — blaskiem złotym
 Nad krainą polską świeć.

Wiara w przyszłość, w nowe światy
 Ogniem świętym w duszy tle;
 Skruszym więzy kajdan, kraty —
 Siłę duszy ciało śle.

Hej! z niemocy działawa powstań!
 Dalej społem w słońca szlak
 Spiesz — z gnuśnością raz się rostań!
 Z nami pod sokola znak.

My otulim cię ramieniem
 Wskażem, która prawa z dróg

Życie wlejem siły technieniem —
 Celem dopomoże Bóg!

Piersią silną przerwiem chmury.
 Nas nie straszy burza, grom,
 Naprzód bracia tam u góry
 Nad przepaścią stawiać dom!

Z piskłat wzrosną ptaki dzielne
 Czas zaostrzy dziób i szpon,
 Dusza z ciałem nierozdzielne
 Odbudują orłom tron.

Śmiercią zastój w gnieździe ptaszem,
 Życiem wiara, siła duch...
 Hej! w szeregi! hasłem naszym.

— W silnem ciele, silny duch! —

Gustaw Ku. Hor.

„Kurjerka“ przynieśli...

(Dokończenie).

— Nie pojechał jeszcze, wybiera się dopiero. Pisał, właśnie, czy może Stasia u nas zostawić.

— Panicz przyjedzie do nas! — zawołała Andzia, która tymczasem wsunęła się do pokoju i sprzątała filiżanki. — Toż to będzie dla państwa uciecha!

— Tak, gdyby nie choroba Józia — przerwał pan Franciszek.

— Co tam może być za choroba, proszę pana. Młodszy pan zawsze taki zdrow. A że przeziebił się trochę na wiosnę, to i cóż? Wypocznie na świeżem powietrzu, użyje. Jakem służyła u poprzednich państwa, brat ich stryjeczny także się przeziebił i doktorzy go już na tamten świat wyprawiali. A jak pojechał do Szczawnicy, to tak się rozżył, że aż do Krakowa musiał jeździć po nowe ubranie, bo w to, które ze sobą przywiózł wleść nie mógł.

Szczęśliot dziewczyny podzielał uspakajaco. Gdy wysnęła się z tacy, pan Franciszek mógł już się zwrócić z wyrzutami do żony:

— A widzisz Magdzia, jakaś ty niegodziwa! Do Andzi masz więcej serca niż do mnie. Jej opowiedziałas o chorobie Józia i o tem, że Stasio ma przyjechać, a do mnie ani słowa.

— Bo ty zawsze sobie coś przypuszczasz i martwiłbyś się i kłopotał, jak pomieścić, a my tu już wszystko zrobiliśmy bez ciebie.

— No, no, ciekawym, cożście zrobiły?

— A no, posciel wysuszona i powleczone, łóżko pomalowane, a świeże siano od kilku dni leży na strychu.

— No, to i dla niego piekłyście dziś kruche ciasteczka?

— Przecież nie dla nas. Na to potrzeba młodszych i zdrowych zębów.

— Proszę o sobie mówić. Ja niejednemu już w życiu zgryzłem.

— I dlatego cię zęby słuchać nie chcą.

— Komu to tu przyganiać, jakbytobie samej nie zostało się kilka pieniuszków całej porady.

— Ale nie gryzłam tak zapamiętałe, jak ty, to też stareż mi na dłużej.

Pan Franciszek otworzył tabakierkę i pioniósł tabakę do nosa.